

tych przeżyć lub zidentyfikować z nimi. Jeśli brakuje mu tych różnych właściwości charakteru, wtedy właśnie całkiem inaczej przebiega zarówno jego działanie, jak sposób, w jaki podejmuje odpowiedzialność, i zostaje obciążony poważną, później przyniatającą go winą. Wszystko to nie dałoby się zrealizować przy czystym «ja».

Jeżeli na to wszystko się zgodzimy, to musimy ob-
stawać przy tym, że przy rozważaniu warunków możliwości odpowiedzialności trzeba wyjść poza sferę czystej świadomości i czystego «ja» i włączyć w rozważanie osobę wraz z jej całym charakterem. Wszystkie teorie, które redukują osobę do mnogości czystych przeżyć, są niewystarczające dla wyjaśnienia ontycznych fundamentów odpowiedzialności. Jedynie jeśli uważa się człowieka, a w szczególności jego duszę i jego osobę, za realny trwający w czasie przedmiot²², który ma specjalną, charakterystyczną formę, jest możliwe spełnienie postulatów odpowiedzialności. Sprawca jako działająca osoba musi jeszcze posiadać szczególną formę, która mu umożliwia działanie w świecie realnym i specyficzne sposoby postępowania przy ponoszeniu i podejmowaniu odpowiedzialności. Jest to rozległy temat skomplikowanych rozważań, którego tutaj nie można już rozwijać. Należy tu jednak wskazać na zadania odpowiedzialności jako na niezbędny czynnik całej problemowej sytuacji odpowiedzialności. Wpierw jeszcze zajmijmy się bliżej pewnym rysem struktury osoby zdolnej do odpowiedzialności.

²² Formę indywidualnego przedmiotu trwającego w czasie próbowałem pokazać w *Sporze o istnienie świata*, t. I, s. 353—472. Są to obszernie rozważania, których tutaj nie mogę rozwijać.

IX. WOLNOŚĆ A ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Osoba, która ma ponosić odpowiedzialność za swój czyn, musi, jak już wykazano, być wolna w swych decyzjach i swych czynach. Zgodnie z naszymi wcześniejszymi rozważaniami nie oznacza to niczego innego jak to, że odpowiedni sposób jej postępowania tworzy jej własny czyn. Lecz to oznacza znowu, że czyn wynika z inicjatywy osoby i w momencie podjęcia go oraz w trakcie spełniania jest niezależny przy najmniej od tych stanów faktycznych bezpośrednio otaczającej i różnej od niej sytuacji świata, które w zasadzie mogłyby wywierać pewien wpływ na decyzję osoby i na realizację czynu. Z jednej strony zakłada to określoną budowę formalną samej osoby, z drugiej także strukturę świata realnego, w którym żyje i działa. Obie sprawy należy teraz wyjaśnić.

Aby w swojej decyzji i swoim wypływającym z niej działaniu być „niezależną” od otoczenia, osoba musi przede wszystkim mieć w sobie centrum działania, które umożliwia jej uchwycenie inicjatywy, a zarazem mieć w swej budowie urządzenia obronne, aby nie przeszkodzono jej w działaniu. Musi być jednak podatna na ingerencje pochodzące z zewnątrz o tyle, że jej odpowiedzialność płynie z określonej postaci jej współżycia z otaczającą ją rzeczywistością, a w szczególności z innymi ludźmi. W swoich właściwościach i postępowaniu musi tedy być „otwarta” i podatna, a zarazem pod innym względem chroniona i niewrażliwa. Przy tym jej zachowanie się w działaniu i reagowaniu w formie wyrażania odpowiedzialności (*Verantwortlichkeit*), która na niej ciąży, musi być „rozumne”, tzn. musi prowadzić do odpowiedniego celu. Osoba musi być zdolna znaleźć środki, które umożliwiają

osiągnięcie tego celu i rozporządzać nimi. Jej otwartość musi pozwalać jej nie tylko na doznawanie pobudeń, działań z zewnątrz, lecz również na ich poznanie, zrozumienie. Jej bycie chronioną, a zarazem bycie otwartą, nie powinno być więc dowolne, ale często musi być bardzo skomplikowanego, zmieniającego się w rozwoju życia rodzaju, który czyni ją zdolną do przystosowywania się do zmiennych sytuacji i w rozprawie ze światem realnym nie tylko do ulegania, lecz i do odpowiedzialnego działania i brania odpowiedzialności za swoje działanie.

Innymi słowy: działająca osoba (pewna całość tworząca jednostkę²³ — tworzyć system względnie izolowany, i to system całkiem szczególnego rodzaju, który nie jest możliwy w rzeczach martwych, a który także nie u wszystkich istot żywych może się zrealizować. Dokładne wypracowanie ogólnej formy takiego systemu, posiadającego jeszcze rozmaite odmiany, jest zadaniem, którego dotychczas jasno nie dostrzeżono, a także nie przypuszczano, że tutaj znajduje się klucz do rozwiązania tak zwanego problemu wolności. Naturalnie nie da się zaprzeczyć, że mimo to empirycznie wykryto różne konkretne stany faktyczne i dalej je badano, tak iż rzeczywiście został zgromadzony dość bogaty materiał faktyczny, który jednak z różnych powodów nie doprowadził jeszcze do zrozumienia otwierającej się problematyki. Z jednej strony polegało to na tym, że człowieka traktowano albo czysto materialistycznie jako „l'homme machine”, co częściowo dzieje się również w dzisiejszej cybernetyce, albo pojmowano go jako całość złożoną z dwóch heterogenicznych i także poniekąd nie wiążących się czynników — ciała i duszy (świa-

²³ *Spór o istnienie świata*, t. I, § 12, s. 123 i n.

domość), w której co najwyżej panuje jakaś w zasadzie tajemnicza „psychofizyczna paralelność”. Nadto tej duszy — aby tylko nie uprawiać jakiejś „nieodpowiedzialnej metafizyki”! — nadano znaczenie strumienia „przeżyć”, „fenomenów psychicznych”. Z tego powodu nie można się było nigdy zdecydować na rozpatrywanie człowieka jako pierwotnej jednostki, całości. Z drugiej strony, jeśli w ogóle było się skłonny mówić o „systemach” w świecie fizycznym i nie rozkładało się świata na same procesy, które w sposób niezrozumiały rozgrywały się obok siebie w uporządkowany sposób, to różniło się jedynie tak zwane systemy „otwarte” i „zamknięte”. Systemy zamknięte uważano właściwie za idealny wypadek graniczny, który nigdy nie może być w pełni zrealizowany w rzeczywistości (jeśli to nie ma być w ogóle cały realny, materialny świat). Natomiast systemy „otwarte” traktowano zazwyczaj tak, jak gdyby one były w s z e c h s t r o n n e „otwarte” i w żadnym miejscu nie „osłonięte”, „odgraniczone”, „izolowane”, tak iż musiałyby się one potem rozpaść na same procesy, które rozszerzałyby się we wszystkich kierunkach i zniknęły w nieskończonej różnorodności procesu światowego. Owe systemy „otwarte” były więc znowu czyniły takim jak tylko pojęciowo uformowany ideał. Jeżeli jakiś system „otwarty” ma się przez pewien czas efektywnie (*reell*) utrzymać w obrębie świata realnego jako coś identycznego, to nie może być w szczególności otwarty, lecz musi być odgraniczony od otoczenia i częściowo od niego izolowany lub — lepiej — osłonięty przynajmniej z niektórych stron. W praktyce eksperymentalnych badań fizycznych zawsze dążono w poszczególnym wypadku, aby jakoś *rediter* odgraniczyć rozpatrywany system i izolować w odpowiednio wybranych stronach, a więc w budować w konkretną

sytuację badawczą, izolatory, środki osłaniające tak, żeby badany fenomen lub proces mógł przebiegać bez zakłóceń w swojej naturze i czystości i żeby w następstwie tego mógł być także obserwowany. Bez tych praktycznych urządzeń w ogóle żaden eksperyment nie byłby możliwy. Lecz na podstawie tych niezliczonych, praktycznie zrealizowanych wypadków jednak nie doszło się do ogólnego pojęcia systemu względnie (częściowo) otwartego i zarazem częściowo osłoniętego, izolowanego²⁴. Organizmu, a w dalszej kolejności człowieka, nie można więc było ujmować i rozpatrywać pod tym aspektem²⁵. Związczą z tego również powodu,

²⁴ Na idee „systemu względnie izolowanego” wskazałem na forum międzynarodowym w związku z zagadnieniem przychylności po raz pierwszy w odczycie *Quelques remarques sur la relation de causalité* z okazji Międzynarodowego Kongresu Filozoficznego w Rzymie (1946). Pełny tekst tego odczytu został również opublikowany w „Studia Philosophica. Commentarii Societatis Philosophorum Polonorum” (t. III, 1947). Od strony biologii pojęciem systemu zajmowali się m. in. von Bertalanffy w *An Outline of General Systems Theory*, w „British Journal for Philosophy of Science”, vol. 1, 2, i K. E. Rothschuh (*Theorie des Organismus*, 1957); jednak określają oni system w inny sposób, przy czym nie kładą nacisku na konieczność częściowej izolacji systemu.

²⁵ Von Bertalanffy mówi w swojej *Theoretische Biologie*, t. I, o „systemach otwartych” i przy tym również rozważa tak zwaną równowagę płynną takich systemów. Przez „otwartość” systemu rozumie on jedynie to, że dopuszczają one wymianę materii z otoczeniem, podczas gdy mnie chodzi przede wszystkim o możliwość przejścia procesów przyczynnych przez granice systemu. Nie zauważa on przy tym, że systemy te muszą mieć urządzenia, które z konieczności prowadzą do częściowego ich osłonięcia, odgraniczenia i które zatem w tych stronach nie dopuszczają przynajmniej czasowo żadnego przejścia związków przyczynnych z zewnątrz do wnętrza systemu lub przynajmniej istotnie osłabiają ich działanie.

że uważano jego ciało za zwykły przypadek szczególny ciała materialnego, które w jakiś tajemniczy sposób jest „związane” ze „świadomością”. Uzyskanie w badaniu empirycznym tak wielu wartościowych wyników odnośnie do ciała ludzkiego było możliwe jedynie dlatego, że dość mało martwiono się pojęciem „systemu otwartego” i zawsze używano sztucznych przegród za pomocą odpowiednich izolatorów lub urządzeń ochronnych, a dopiero później jedynie myślowo włączano umożliwiające przez to procesy i stany faktyczne w schemat „systemu otwartego”. Niemniej zrozumienie, że tworzący osobę człowiek przedstawia taki bardzo skomplikowany, hierarchicznie zbudowany z wielu niższych systemów, częściowo izolowany system wyższego rzędu, dotychczas nie przeniknęło do świadomości antropologii i jej części, psychologii i anatomii oraz fizjologii ciała ludzkiego. Posiadamy więc dzisiaj tylko skąpe informacje o budowie człowieka jako systemie częściowo izolowanym. Musimy tutaj ograniczyć się do wskazania kilku głównych rysów takich systemów.

Przed wszystkim: koncepcja organizmu, jaka wykształciła się w biologii teoretycznej dzięki studiom von Bertalanffy’ego, nie jest dostatecznie zadowalająca. Główny nacisk kładzie się tam na tak zwaną równowagę płynną, która panuje w organizmie i umożliwia mu dalsze istnienie. Jednak niedostatecznie pokazano, jak możliwa jest ta równowaga choćby tylko na pewien przeciąg czasu. Czy utrzymuje się ona jedynie dzięki przypadkowemu składowi i ukształtowaniu organizmu i jego otoczenia, czy też w samym organizmie muszą istnieć relatywnie stałe (niewiele zmienne) urządzenia i organy, które chronią organizm przed zniszczeniem przez obce czynniki (wpływy), izolują go przynaj-

mniej od niektórych oddziaływań zewnętrznych i przez to umożliwiającą relatywną stałość procesów życiowych. Warunek istnienia takiego systemu „organicznego” polega na tym, że ma umożliwiony nie tylko dostęp procesów zewnętrznych do jego wnętrza i wymianę (*Verkelt*) ze światem zewnętrznym, że tedy pozostaje „otwarty”, lecz zarazem, że — by tak powiedzieć — ma „ściany ochronne”, które częściowo osłaniają go przed światem zewnętrznym, a więc względnie go izolują. Badania empiryczne nad budową i funkcją organizmów i dokonującymi się w nich różnego rodzaju procesami wskazują na to, że każdy organizm jest w istocie takim systemem „względnie izolowanym” i poniekąd także musi nim być²⁶. Organizm wielokomórkowy (lecz, jak się wydaje, zgadza się to również w odniesieniu do organizmu jednokomórkowego) jest systemem wzglę-

²⁶ Oczywiście nie jestem biologiem i powołuję się tylko na pewne wyniki badań przyrodniczych. Wierzę jednak, że wolno mi, jako filozofowi, odwołać się do nich bez podlegania zarzutowi tak zwanego „sceptyzmu”. Jako filozof bowiem chcę tu jedynie pokazać, że do istoty odpowiedzialności w jej rozmaitych odmianach należy stawianie pewnych wymagań, których spełnienie tworzy warunki jej możliwości. Do tych warunków między innymi należy określona budowa strukturalna człowieka, który jako nosiciel odpowiedzialności musi być wolny. Czynnikiem umożliwiającym tę wolność jest w samym człowieku właśnie struktura szczególnego rodzaju. I jedynie pytam przyrodniczość, czy ta struktura może być przez nie wykazana. Pomaga mi ono również dokładniej opisać tę strukturę. Zasadnicze rysy tej struktury są jednak przede mną wprowadzone z idei żywego organizmu, a przyrodniczość ułatwia mi analizowanie tej idei. Gdyby się miało okazać, że wyniki przyrodniczości są prawdziwe, wówczas dla mnie wynikałoby tylko to, że moje próby ontologiczne nie są czysto myślowymi konstrukcjami (jak z pewnością mogą być skłonnym utrzymywać), lecz *cum fundamento in re*, i otwierają mi drogę do rozważań metafizycznych.

dnie izolowanym bardzo wysokiego rzędu i jako taki zawiera w sobie bardzo liczne, również względnie izolowane systemy niższych i jeszcze niższych stopni, które są hierarchicznie uporządkowane i rozmaicie ułożone w organizmie, a zarazem częściowo powiązane ze sobą, częściowo też odgraniczone od siebie, w następstwie czego mogą, relatywnie [przez biorąc] bez zakłóceń spełniać specyficzne, charakterystyczne dla nich funkcje. Rozwija się cały szczególnie, sensowny podział pracy pomiędzy różne systemy, który pozwala na to, że zarazem rozgrywają się bardzo różne funkcje lub procesy. Jednocześnie dopuszczalne jest, by się złączyły w całość funkcji, proces życiowy organizmu. Ponieważ jednak te podsystemy są zarazem również „otwarte”, umożliwiony jest ich wzajemny wpływ, a przez to ich współdziałanie.

Aby to objaśnić, weźmy jako przykład budowę systemową wyższego organizmu, np. jakiegoś ssaka bądź człowieka. Wychodzę przy tym z zasadniczej idei, że do istoty organizmu należy pełnienie dwóch podstawowych funkcji: utrzymania się przy życiu i umożliwić zachowanie gatunku, tzn. mieć potomstwo. Dada się wówczas w organizmie wskazać następujące hierarchicznie uporządkowane części i ich podsystemy:

A. System utrzymania się przy życiu:

1. Podstawowy system szkieletowy i system ruchowy:

Systemy częściowe: 1. system szkieletowy

2. system mięśniowy

3. skóra (również jako zewnętrzne urządzenie ochronne).

II. System przemiany materii:

Systemy częściowe: 1. system wymiany gazowej

a) krew i system krwiotwórczy

b) system krwioobiegu

α) serce

β) system tętniczy

γ) system żylny

c) płuca i system oddechu
wy

2. system odżywiania (płynne i stałe substancje)

a) ruchowy system członków

b) aparaty chwytne (praca)

c) jama ustna

α) podniebienie

β) zęby

γ) ślinianki itd.

d) przełyk

e) żołądek

f) system jelitowy

g) trzustka

h) wątroba

i) nerki

3. system wydalniczy

a) pęcherz

b) moczowód

c) jelito grube

d) gruczoły potowe w skórze.

III. System regulacji:

Systemy częściowe: 1. system nerwowy

a) centralny system nerwowy

α) mózgowie

β) system rdzeniowy

b) system nerwów obwodowych (system sympatyczny i parasympatyczny)

2. system wewnętrznej wydzielenia

a) przysadka itd.

b) nadnercza itd.

3. krew jako regulacja ciepłoty ciała, regulatory ciepłoty w ogóle, gruczoły potowe

4. system obronny

a) wytwarzanie przeciwciał

b) fagocyty (białe ciała krwi)

c) odrzucanie ciał obcych

d) aparaty zamykania (zwiększenie włośniczek).

IV. System informacji:

Systemy częściowe: 1. system zmysłów zewnętrznych i powiązań z organem centralnym

a) wzrok

b) słuch

- c) aparaty dotyku, aparyaty temperatury
- d) organy słuchu
- e) system smaku
- 2. system „czuć głębokich” (bardzo skomplikowany)
- 3. system bramy świadomości (w mózgu)
 - a) kora mózgowa
 - b) thalamus
 - c) substantia reticularis
- 4. system zachowania i przekazu informacji
 - a) pamięć
 - b) język (mowa).

B. System rozmnazania:

- 1. organy seksualne
- 2. gruczoły seksualne
- 3. system ciążowy

Jak widzimy, każdy z tych systemów, abstrahując od najniższych ostatecznych systemów (elementów), jest nadrzędny wobec systemów niższych, które współdziałają z sobą i umożliwiają funkcję systemu bezpośrednio wyższego. Każdy z tych systemów zarazem odznacza się tym, że znajduje się w jakimś worku, w jakiejś osłonie (np. osierdzie, opłucna, opona twarda i miękka itp.), która go odgranicza od innych systemów, a zarazem w każdym systemie pełni tę samą funkcję: z jednej strony chroni system przed pewnymi ściśle określonymi rodzajami wpływów znajdujących się na zewnątrz systemu, i to zawsze tylko do pewnego stopnia ich intensywności i określonego ro-

dzaju ich naporu, natomiast z drugiej strony niektórym szczególnego rodzaju wpływom pochodzącym z zewnątrz pozwala przejść do wnętrza systemu, a pewnym procesom rozgrywającym się w jego wnętrzu pozwala przejść na zewnątrz do pewnych innych systemów ciała. Osłona ta zarazem pozwala wniknąć do wnętrza systemu niektórym wybranym substancjom oraz im lub innym substancjom — wyjść z systemu. Osłona jest jak sito, które w jednym kierunku przepuszcza inaczej niż w innym. W następstwie tego wnętrze systemu wykazuje inny skład (*Bestimmung*) chemiczny niż jego otoczenie w tym samym organizmie. Funkcja osłony systemu wszędzie prowadzi do tego samego w swoim rodzaju efektu, chociaż w szczegółach istnieją pod tym względem poważne różnice między systemami: wszędzie dokonuje się określona selekcja wpływów działających na system albo wnikających w niego substancji oraz selekcja wychodzących z systemu sił i substancji. W następstwie heterogeniczności funkcji systemów podporządkowanych całości organizmu dochodzi w nim w ten sposób do szczególnego współdziałania wszystkich tych funkcji, z którego dopiero wyłania się płynna równowaga w całym funkcjonowaniu organizmu, o jakiej mówi Ludwik von Bertalanffy. Jak długo ta „płynność” równowagi utrzymuje się w pewnych nieprzekraczalnych granicach lub jak długo dochodzi, po nastąpieniu zaburzeń, do ponownego przywrócenia równowagi dzięki odpowiednim urządzeniom obronnym — dany organizm żyje. Istnieje jednak, jak się wydaje, naturalny proces starzenia się organizmu. Prowadzi on do tego, że ta równowaga jest coraz bardziej labilna i coraz trudniejsza do przywrócenia, aż w końcu dochodzi do nie-równowagi i następuje śmierć.

Wzemy kilka przykładów na poparcie tej koncepcji organizmu. Ograniczam się tutaj do przykładów z zakresu budowy ciała ludzkiego.

Cale ciało jest otoczone określoną osłoną; u człowieka skórą (*Haut*), u większości ssaków skórą owłosioną (*Fell*). Oddziela je ona od świata zewnętrznego i spełnia rozmaite funkcje w procesie życiowym; składa się z wielu warstw, w które są wbudowane przeróżne narządy. Właśnie dlatego, że tworzy ona granicę między ciałem a światem zewnętrznym, przypadają jej całkiem określone funkcje. Posiada ona wiele małych otworów; w zasadzie jest czymś takim jak gęsta sieć, która współdziała przy wdychaniu przez ciało tlenu i wydzielaniu CO_2 . Jeśli zostanie spalona na dużej powierzchni, to następuje śmierć, ponieważ przyswajanie tlenu przez skórę jest bardzo utrudnione. Również woda jest w niewielkich ilościach przepuszczana przez skórę do wnętrza ciała, na ogół jednak jest zatrzymywana. Z drugiej strony, przez otwory w skórze wychodzi na zewnątrz pot. Wraz z potem przez skórę wychodzi z organizmu woda i rozmaite substancje chemiczne. Skoro tylko ściany znajdujących się w skórze naczyń włosowatych zostaną uszkodzone, skóra podbiega krwią, ale jej nie przepuszcza, jeśli ilość krwi nie jest zbyt duża. Kiedy jednak skóra zostanie przecięta, krew wypływa na zewnątrz przez powstały otwór. Jeśli nie przeciwdziała się upływowi krwi, dochodzi do „wykrwawienia” organizmu. U zwierząt ciepłokrwistych skóra odgrywa pewną, chociaż nieznaczną rolę w regulacji cieplnej²⁷. Tłuszcz i mięśnie współuczestniczą jako części składowe tak zwanej

„powłoki zewnętrznej” ciała, która pełni funkcję jego izolacji termicznej przed temperaturą zewnętrzną. W zmianach temperatury skóry i związanych z nimi zmianach ciepłoty ciała ujawnia nam się w ogóle, może najlepiej pod tym względem, sens względnej izolacji systemu ciała od świata zewnętrznego.

Inny przykład podporządkowanego względnie osłoniętego systemu tworzy w ciełe system trawienia, zwłaszcza żołądek i jelita. Dzięki swoim ścianom odgradza on substancje odżywcze od pozostałych części ciała i umożliwia to, że pierwsze procesy trawienne dokonują się, ogólnie biorąc, bez zakłóceń przez inne rozgrywające się w ciełe procesy²⁸; zarazem jednak umożliwia, dzięki urządzeniom wbudowanym w ściany jelita cienkiego, selektywne wchłonięcie pewnych chemicznych produktów trawienia, że tak powiem, przez te ściany do krwi, a z nią do innych części ciała, gdzie za pośrednictwem dalszych przemian chemicznych są one użyte do budowy substancji chemicznych koniecznych dla procesu życiowego organizmu. Jama brzuszna, gdzie mieści się największa część systemu trawienia, jest oddzielona od klatki piersiowej przeponą (diaphragmą) i ta przepona znowu umożliwia w zasadzie nie zakłócone dokonywanie się z jednej strony procesów trawienia, z drugiej funkcji płuc i serca, chociaż nie znaczy to, że przepona jest absolutnie gęsta i nie-nich systemów ciała. Por. np. B. Landois-Rosemann, *Lehrbuch der Physiologie des Menschen*, t. I, s. 331 i n. („Gospodarka cieplna”).

²⁸ Również poszczególne części systemu trawienia są od siebie oddzielone przez urządzenia zamykające (zwieracze), np. żołądek od dwunastnicy. Dzięki temu różne fazy procesu trawienia przebiegają bez zakłóceń, po czym zwieracz zostaje otwarty, a część chylusa dalej przesunięta.

przepuszczalna. Zarówno serce z wchodzącymi do niego żyłami i wychodzącymi z niego tętnicami, jak też płuca są znowu oddzielone od siebie odpowiednio zbudowanymi błonami (osierdzie, opłucna), które umożliwiają zachodzenie bez zakłóceń rozwijających się w ich wnętrzu procesów. Nie ma to oznaczać, że dokonują się one całkowicie niezależnie od siebie. Krew bowiem bez mechanicznej pracy serca nie mogłaby dopływać do odpowiednich części płuc i nie mogłoby się tam odbyć procesy chemiczne w czerwonych ciątkach krwi, a bez tego chemicznego „oczyszczenia” krwi i zaopatrzenia czerwonych ciałek w tlen serce nie mogłoby znowu realizować swej pracy mechanicznej. To wszystko jest możliwe jedynie dzięki temu, że te oba systemy wzajemnie nie są absolutnie zamknięte, lecz częściowo otwarte, a częściowo osłonięte. Są między nimi drogi, na których może dojść do wspomnianych zależności. W ciele istnieją częściowe systemy, przynajmniej na pozór nadrzędne nad innymi systemami, jak np. cały aparat nerwowy, który wraz z dokonującymi się w nim procesami (prądami elektrycznymi, procesami chemicznymi?) panuje nad wieloma innymi systemami, dostarczając im (np. sercu) odpowiednich impulsów dla ich funkcji, a także odpowiednio je regulując. System ten jest zarazem w wysokim stopniu odgraniczony od pozostałych części ciała i chroniony przez błony (np. opony mózgowe), a nawet kości (czaszka), chociaż sam musi być zaopatrywany w tlen (i inne substancje). Zależy więc w swej żywotności i swoich funkcjach od krwioobiegu, a w szczególności od funkcjonowania serca i płuc, które sam wyprawia w ruch i reguluje ich funkcjonowanie. W ten sposób równoważą się wzajemnie i może być sporne, który z nich jest podporządkowany innemu. Jednak zostaje

utrzymana względna izolacja od siebie obu systemów i jest ona niezbędna dla ich prawidłowego funkcjonowania. Jeśli powstanie jakiś otwór w tętnicy mózgowej, to pewna część mózgu zostaje pierw, wskutek zalania krwią, wyłączone z funkcjonowania, a potem — jeżeli organizmowi nie udaje się usunąć krwi — zniszczona. Przez to może być również unieruchomione serce i następuje śmierć. Wydaje się także, że gruczoły, może cały system gruczołów wydzielania wewnętrznegogo, odgrywają nadrzędną rolę nad innymi systemami, gdyż poszczególne wydzieliny wywierają przemożny wpływ na funkcjonowanie wielu systemów. Każdy z tych gruczołów jest zamknięty w osłonie i w wysokim stopniu niezależny w wytwarzaniu specjalnych substancji chemicznych, ale mimo to gruczoły te podlegają pewnym wpływom zewnętrznym, prowadzącym do wysłania wytworzonych (bardzo specyficznych) substancji chemicznych w pole organizmu, co niejednokrotnie wywołuje ogromne zmiany w procesach wielu systemów ciała (zjawiska alergii itd.).

Szczególnie interesujący dla nas jest bardzo skomplikowany system, składający się z wielu pozornie odgraniczonych od siebie części, które nazwałem tutaj systemem informacji. Istnieją różne narządy zmysłowe, złożone z wielu swojskie i odmienne zbudowanych komórek nerwowych, których zakończenia są, jak się powiada, „wrażliwe”. Ich funkcjonowanie jest bardzo osobliwe i w zasadzie ciągle jeszcze bardzo tajemnicze. Chociaż wszystkie one są osłonięte błonami, podlegają rozmaitym oddziaływaniom zewnętrznym, falom elektromagnetycznym, procesom chemicznym, częściowo także procesom czysto mechanicznym, które pobudzają (*berühren*) ich zakończenia (granice) i wywołują w nich szczególnie zmiany chemiczne, a może również

elektryczne. Zmiany te nie są jednak ograniczone do zakończeń nerwowych, lecz przenoszą się na drodze samego systemu nerwowego aż do centralnych części systemu (do mózgu) i wywołują tam nowe procesy. Dziwnym sposobem na tym się nie kończy; pojawia się coś zupełnie heterogenicznego, pewien jakościowy twór, który zazwyczaj zwie się „wrażeniem”, i w sposób z nim nierozłączny jeszcze jakaś wiedza o tym „wrażeniu”. Jest ono w określony sposób zlokalizowane albo w określonym miejscu ciała, na skórze, gdy np. dotykamy czegoś palcem, albo we wnętrzu, albo wreszcie zupełnie poza naszym ciałem, ale nigdy w mózgu, mimo tak często powtarzanych twierdzeń fizjologów i fizjologizujących psychologów. W stanie przytomności posiadamy stale takie „wrażenia”, i to w ogromnej ilości, które z jednej strony wskazują pojawiające się nam rzeczy w różnych stanach i procesach, z drugiej strony również nasze ciało w rozmaitych położeniach i sposobach zachowania się. Kiedy je mamy, posiadamy pewien zasób „informacji” o otaczającym nas świecie i nas samych. Wydaje się skutkiem określonego systemu znajdujących się w ciele urządzeń, które pozostają w ścisłym związku z centralnym systemem nerwowym i z nerwami obwodowymi. Mówiłem już, że ten system dostarczający nam „informacji” jest z jednej strony ograniczony i zamknięty osłonami, a z drugiej „otwarty” i z tego powodu ściśle wiąże się z różnymi innymi systemami ciała. Niebawem okaże się, że on jest, czy też musi być, w całkiem szczególny sposób „otwarty” i „osłonięty” (izolowany). Już Henri Bergson wskazał na to, że człowiek ma zawsze tylko pewien określony w y b ó r wrażeń (z tych, które mógłby mieć, gdyby nie był ogra-

niczony przez szczególne właściwości swych narządów zmysłowych, a także swego centralnego systemu nerwowego). Na przykład fotochemiczne zmiany w oku, przy których występują fenomeny światła i barwy, wywołuje jedynie całkiem ograniczona mnogość fal elektromagnetycznych (bądź fotonów), podczas gdy poza tym zakresem fal nie zdarzają się żadne fenomeny tego rodzaju. Może zachodzą w oku odpowiednie procesy chemiczne również przy innych długościach fal. Są one jednak jakby nieme czy ślepe, nie dostarczają nam wtedy żadnych „informacji”. Można by powiedzieć, że oko jest tak zbudowane, iż pod tym względem jest izolowane od świata zewnętrznego, „osłonięte” przed nim. Na inne długości fal jest „otwarte” i dostarcza nam odpowiednich informacji. Jest również „niewrażliwe” np. na te procesy fizyczne, które dostarczają nam dźwięków czy szmerów, tzn. jest odpowiednio osłonięte przed nimi. Natomiast ucho jest właśnie otwarte na te procesy i dostarcza nam z pomocą innych części centralnego systemu nerwowego zjawisk dźwiękowych. Każdy narząd zmysłowy jest systemem częściowym „otwartym”, dostosowanym do szczególnej selekcji procesów zewnętrznych, a zarazem również osłoniętym pod innym względem. Lecz istnieje jeszcze selekcja innego rodzaju, na którą można natrafić przy tych narządach zmysłowych, mianowicie tak zwane „progi wrażliwości” danego narządu. Proces oddziałujący na narząd musi osiągnąć pewną intensywność, aby w ogóle mogło dojść do „wrażenia” (np. zjawisko świetlne czy też zjawisko barwy). Jeżeli natomiast np. intensywność światła jest za duża, a oko nie jest sztucznie osłonięte, wtedy zostaje ono uszkodzone i nie dostarcza nam żadnych „wrażeń”.

Jaką rolę odgrywa „selekcja” różnego rodzaju w życiu organizmu, to jest bardzo skomplikowane zagadnienie empiryczne. Byłoby przedwczesne i ryzykowne chcieć je rozwiązać wyłączenie w sensie poglądu kierującego się kryterium użyteczności, bądź — jak uczył Bergson — powiedzieć, że docierające do organizmu fenomeny zawsze „odzwierciedlają” możliwe działania człowieka. Można rzecz bez większego niebezpieczeństwa, że dla życia zwierzęcia (a zwłaszcza w o wiele większej mierze dla człowieka) jest ważne nie tylko to, co przepuszcza sito narządów zmysłowych, lecz także to, co ono zatrzymuje. Gdyby człowiek zdobył wszystkie te „informacje” (dane fenomenalne), które odpowiadają ogółowi procesów docierających do ciała w jakimś okresie czasu, to powstałby taki natłok, że nie byłby on zdolny w ogóle ich uchwycić, abstrahując już od tego, czy one w ogóle odróżniałyby się od siebie. Dla naszego zagadnienia ważne jest przede wszystkim to, że sito narządów zmysłowych w ogóle zatrzymuje jakąś mnogość „informacji” i trzyma z dala od człowieka. Również fakt, że człowiek posiada jedynie bardzo ograniczoną liczbę rozmaicie nastrojonych narządów zmysłowych, które nie są dostosowane do wszystkich odmian procesów ciągle docierających do jego ciała i może też przenikających je (nie „słyszemy” fal krótkich Hertza bądź promieni kosmicznych, bądź fal radioaktywnych), ma decydujące znaczenie dla naszego podstawowego problemu. Zaraz będę o tym mówić. Wpierw jednak trzeba jeszcze uzupełnić kilka szczegółów o „podsystemach” „systemu informacji” ciała ludzkiego.

Szczególny narząd „informacyjny”, prawdopodobnie jakiś bardzo skomplikowany splot częściowy systemu nerwowego, dostarcza człowiekowi licznych „in-

formacji” w postaci tak zwanych „czuć głębokich” (wrażenia mięśniowe i stawowe, wrażenia seksualne, bóle itd.). Informują one człowieka o normalnych i anormalnych procesach we wnętrzu jego ciała, o stanie poszczególnych narządów i członków (np. o położeniu i ruchu członków), tak że człowiek stale czuje od wewnątrz swoje ciało, a przy tym czuje się — jak się powiada — tak lub inaczej, np. „znużony” bądź „świeży”. Dokonuje się przy tym znowu godna uwagi selekcja wszystkich możliwych „informacji”, które mogłyby do nas dojść, ale faktycznie nie nadchodzą. Spośród „normalnych” procesów w naszym ciele wcale nie doświadczamy (na szczęście) np. wielorakich procesów chemicznych trawienia. Natomiast o innych procesach, np. pobudzeniu seksualnym, jesteśmy błyskawicznie informowani. Ruchy naszych nóg i rąk uświadamiają nam się w różnorodnych wrażeniach mięśniowych, ale te wrażenia są w normalnym wypadku tak przelotne i peryferyczne, że zazwyczaj bardzo mało wiemy o nich; nie przeszkadzają nam one na przykład w pracy umysłowej, w rozmowie z naszymi przyjaciółmi (choćby tam znowu przebiegały różne wrażenia mięśniowe w naszym podniebieniu i w wargach). Dopiero gdy nastąpi coś nadzwyczajnego (ból przy niewłaściwym postawieniu nogi), „wrażenia” tłoczą się na pierwszy plan naszej świadomości i zaczynają nam przeszkadzać. Gdyby wrażenia mięśniowe w naszych palcach narzucały nam się przy graniu jakiegoś koncertu fortepianowego, tak że jakoś zwracalibyśmy na nie uwagę, to nie moglibyśmy grać dalej. Ale gdybyśmy ich wcale nie posiadali (np. w następstwie zastrzyku kokainy), wtedy granie znów byłoby niemożliwe. Przelotne, przepływające „mimochodem” „wrażenia” umożliwiają nam celowe opanowanie naszych członków.

Ogólnie biorąc, muszą one być jednak bardzo przytłumione i dokładnie wyselekcjonowane w swym zaakcentowaniu i cofaniu się na dalszy plan, aby nie kierowały naszej uwagi na siebie, lecz ułatwiały nam tylko kierowanie ruchem. W tej roli (*Stellung*) są one istotnym czynnikiem ruchu cielesnego tworzącego pewną całość i spełniają w niej służebną funkcję pomocniczą. Ta ich rola wskazuje również na to, że funkcje systemu informacji tego rodzaju pozostają w najściślejszym związku z mechanicznymi funkcjami systemu ruchów cielesnych. Z drugiej strony da się bez trudu wykazać, że pod względem anatomicznym należą one do dwóch różnych systemów, które są częściowo izolowane od siebie.

W podanym wyżej schemacie budowy ciała ludzkiego z względnie izolowanych systemów wskazano w systemie informacji na pewien szczególny podsystem, który tu nazywałem „bramą świadomości” (jako szczególną część składową mózgu). Przede wszystkim jest to jedynie pojęciowa hipoteza, którą się stawia, ponieważ poszukuje się cielesnego czynnika jako *pendant* do najbardziej radykalnej przemiany, która następuje w bycie ludzkim, przemiany między brakiem świadomości a świadomym, „przytomnym” stanem, byciem świadomym, „byciem przy zmysłach”. Abstrahując od wypadków chorobowych, jak np. wylew krwi do mózgu, brak świadomości jest normalnym stanem człowieka w głębokim śnie pozbawionym marzeń sennych. Na czym ten stan snu polega, nie zostało, o ile wiem, dotychczas wyjaśnione. Może on polegać albo na szczególnym stanie niektórych narządów w mózgu, np. na szczególnym zatruciu, albo odwrótnie, na procesie usuwania zatrucia poprzez całkowite „wyłączenie” systemu nerwowego, albo na tym, że, by tak rzec, istnieje

pewien szczególny narząd w centralnym systemie nerwowym (kora mózgowa, *thalamus*, *substantia reticularis*?), który umożliwia czuwanie człowieka, jego świadome życie, bądź przy zmianie swego funkcjonowania pociąga za sobą brak świadomości. Cały system informacji zostaje wyłączony, chociaż np. narządy zmysłowe pozostają nienaruszone, a także mogą być wystawione na oddziaływanie zewnętrzne, i chociaż zachodzą wszystkie takie procesy życiowe, jak oddychanie, trawienie itd. Tak jakby ktoś zamykał, a potem otwierał bramę, otwiera się, a po pewnej chwili zamyka dostęp do czuwania, świadomości. Fakt, że często sen bez marzeń następuje na ogół po pewnym okresie czasu sam z siebie i potem również sam z siebie przechodzi, wskazuje na to, że chodzi o pierwotny fenomen życia, który jest głęboko zakotwiczony w budowie ciała ludzkiego (zwierzęcego). Co go powoduje, wydaje się nie wyjaśnione. Niemniej natrafiamy tu na ostateczny fakt istotnie odróżniający zwierzęta, a zwłaszcza człowieka, od innych istot organicznych, który to fakt nie może istnieć bez organicznej podstawy.

Nasz strumień świadomości nie zawiera jednak tylko tych przeżyć, które odnoszą się do faktów teraźniejszych w naszym ciełe i w świecie zewnętrznym, lecz również tak zwane przypomnienia (czy też ogólniej: „zachowanie w pamięci” faktów, które należą do przeszłości lub przyszłości). Powszechnie przyjmuje się, że w pierwszym wypadku istnieją w mózgu szczególne urządzenia, które umożliwiają nam dostęp do minionych faktów w postaci przypomnień. Nie jest całkowicie wyjaśnione, na czym te urządzenia polegają. Wnosi się o ich istnieniu, ponieważ po niektórych uszkodzeniach mózgu wypadają w ogóle przypomnienia albo przypomnienia pewnego rodzaju („afazje”).

Zadziwiające jest to, że przy normalnym (nienaruszonym) stanie tych urządzeń mózgu człowiekowi nie jest dostępna cała przeszłość jego życia w postaci wspomnień, lecz zawsze tylko w formie w y b r a n y c h pojedynczych wspomnień albo jakiejś do pewnego stopnia potencjalnej wiedzy, „zachowania w pamięci”. Dlaczego chwilowo są „obudzone” właśnie te, a nie inne „przypomnienia”, usiłuje się tłumaczyć za pomocą tak zwanej teorii asocjacji, tak jak gdyby akurat te-
 raźniejsze przeżycia (sposstrzeżenia, uczucia itp.), „budziły” czy w ogóle pozwalały powstawać odpowiedniemu przypomnieniu. Czy jednak wraz z tym zostaje wprawiony w ruch odpowiedni system mózgu? Czy coś zmienia się przy zachodzących w nim procesach, czy wszystko odbywa się bez dokonania się czegoś w systemie nerwowym? Zapewne ze strony fizjologów wybrano by pierwszą ewentualność. Gdyby jednak tak się uczyniło, trzeba by przyznać, że jeśli nie dochodzi do obudzenia pamięci, odpowiednia część mózgu jest jakoś oddzielona, izolowana od naszej świadomości i że ta izolacja jakoś zostaje usunięta, skoro tylko dochodzi do aktualizacji przypomnienia. Również w tym wypadku mamy tedy przypuszczalnie do czynienia ze względnie izolowanym podsystemem w centralnym systemie nerwowym, którego struktura i funkcja prowadzi do selekcji wspomnień. Normalnie większość tego, co przeszłe i zachowane w pamięci, nie zostaje przepuszczona do aktualnej świadomości, a tylko pojedyncze, niegdyś przeżyte fakty „są przypominane”.

Jak sprawa wygląda z faktami nadchodzącymi w przyszłości, czy mogą one być przewidziane, czy tylko przypuszczane i oczekiwane, czy w ogóle wolno mówić o faktach istniejących w przyszłości, nie wni-

kam w to, ponieważ te kwestie są jeszcze bardzo nie wyjaśnione. Byłoby jednak bardzo ważne podjąć również te zagadnienia, ponieważ przy odpowiedzialnym działaniu szczególnie ważna jest postawa wobec tego, co stanie się faktem w przyszłości. Trzeba bardzo uważnie liczyć się z tym, co może nastąpić w przyszłości. Ale może wszystko polega na prawidłowych i wy-szarcająco wielostronnych wnioskach ze stwierdza-nych w teraźniejszości faktów²⁹.

Dzięki całemu systemowi informacji, a zwłaszcza „branie świadomości”, konstruuje się w swoich elementach strumień świadomości jako całkiem szczegól-ny czynnik w istocie człowieka, który wraz ze swymi częściami składowymi i funkcjami jest szczególnie ści-śle (*innig*) włączony w system ciała. Jako czyste dzia-nie się ma on formę procesu, przeto nie jest „systemem”. Jako taki, strumień świadomości wymaga fun-damentu bytowego i faktycznie znajduje go z jed-nej strony w ciele, z drugiej w duszy ludzkiej. Jest, że tak powiem, płaszczyzną styku między ciałem a du-szą człowieka. Z jednej strony składa się z „informa-cji”, które są przekazywane «ja» dzięki cielesnemu syste-mowi informacji, o cielesnych zdarzeniach i właści-wościach, a dalej o własnościach i procesach rzeczy zewnętrznych, z drugiej zawiera od czasu do czasu objawy i sposoby przejawiania się zmian i właściwoś-ci duszy. Właściwie do istoty duszy należy bycie świa-domą, posiadanie przeżyć, ale również jej przejawy muszą przejść branę świadomości. Sama dusza w swych właściwościach, a także w dokonujących się w niej przemianach, nie jest niczym specyficznie „świadomoś-

²⁹ Czy można jednak uznać ponad wszelką wątpliwość, że nie ma żadnych „przeczuć”, żadnego dania tego, co nastąpi w przyszłości?

ciowym", sama nie jest przeżyciem, lecz wyraża się w przeżyciach. I nie wszystko, co się dzieje w duszy, musi zaraz i w ogóle dojść „do świadomości”. Wydaje się, że tylko akty myślenia są świadomościowe, bądź też są spełniane świadomie. Może tak samo jest też z aktami woli, zwłaszcza z postanowieniami woli ³⁰. W obydwu wypadkach są to sposoby zachowania się, czy lepiej „czynny” «ja», które jest centrum organizującym duszy ludzkiej, „usabia” ją i „reprezentuje”. Jest tym, co „przemawia” w imieniu duszy ludzkiej, spełnia różne akty, bierze odpowiedzialność, przyjmuje zobowiązania itd. To wszystko nie może odbywać się nieświadomie. «Ja» czerpie do tego siły z sił i zdolności duszy, a w swoim ciełe znajduje oparcie dla czynów. Jakieś „bez-duszne” (*seelenlose*) «ja» jest niemożliwe; w zasadzie jest to pojęcie sprzeczne. Istnieje jednak w duszy coś odmiennego, zarówno w zakresie zdarzeń — np. powstająca miłość czy inne uczucie ³¹, wewnętrzne załamanie się, rozpacz lub, przeciwnie, świątąca nadzieja itd. — jak też w zakresie właściwości charakteru — jak złośliwość, wewnętrzna słabość, męstwo, inteligencja itd. — co nie zawsze dochodzi do świadomości, o czym więc «ja» z siebie samego nie wie. «Ja» musi właśnie dopiero „spostrzeć” to, co dzieje się w jego duszy. Czasami dusza może się przed nim „zamknąć” w niejednym ze swych stanów, tak że musi ono przewyciężyć pewien opór, aby

³⁰ „Może”, jest bowiem problematyczne, czy czasami nie zapadają w duszy decyzje, zanim zostanie dokonane świadome rozstrzygnięcie.

³¹ Uczucia są szeroko rozumianymi stanami (*Zuständlichkeiten*), a także sposobami aktywności duszy, które w sobie nie są „przeżyciem”. Słusznie też mówi M. Geiger o „świadomości uczuć”. Por. *Münchener Abhandlungen*, Lipsk 1911.

odsonić to, co ukryte w jego duszy. Niekiedy też «ja» nie może zapanować nad swoją duszą, chociaż pragnie ją sobie podporządkować. Dusza okazuje się wówczas „krapna”, jak to nieraz czyni również ciało. «Ja» dowiaduje się od obu, od duszy i od ciała, jedynie tego, co przekracza „bramę” świadomości. Inaczej powiedziałwszy: wydaje się, że w stosunku do «ja» dusza tworzy tak samo system względnie izolowany jak ciało, które wobec «ja» jest częściowo „otwarte”, częściowo „zamknięte”, i że nie we wszystkich swoich zakresach jest ona dostępna, „otwarta” dla strumienia świadomości. «Ja» może usiłować „otworzyć” to, co „zamknięte” w jego duszy. Tak jak każda izolacja jakiegoś systemu może zostać przerwana przy odpowiedniej intensywności naporu i przy innych okolicznościach, tak też jest z „przegrodami”, które czasami oddzielają duszę od «ja» i świadomości. Poza tym jest możliwe, że systemy istoty ludzkiej, która często zmienia się w trakcie życia, a także w świadomy sposób przekształca się i wykształca, nie wszystkie są skostniałymi, niezmiennymi tworami, lecz mogą też podlegać zmianie, mianowicie w tym sensie, że zmieniają się ich czynniki izolacji albo że miejsca, które w pierw były osłonięte, potem stają „otworem”, i odwrotnie. Wskazuje już na to fakt, że izolatory mogą być przerwane przy odpowiedniej intensywności oddziaływających sił. Może to prowadzić do załamania się całego systemu; w innych wypadkach wyłom może zostać zamknięty, a czynnik, który wtargnął, odparty przez odpowiednie elementy ³², tak że wszystko powraca znowu do równowagi. Wydaje się, że takie fakty zdarzają się zarówno w cielesnym, jak psychicznym

³² Tak jest, gdy np. bakterie wnika w ciało [i] zostaną potem unicestwione przez przeciwciała.

(*seelische*) życiu człowieka. Gdy pewne sfery duszy są chwilowo w stosunku do «ja» tak zamknięte, że ani nie uzyskuje się o nich żadnej wiedzy, ani nie ma ich bezpośredniego wpływu, to w tym czasie «ja» jest w swoich sposobach zachowania się niezależne od danej sfery duszy i od tego, co się w niej zmienia. W swoich decyzjach i czynach jest ono potem tak długo wolne od wielu zdarzeń w swojej własnej duszy.

Jest szczególnie trudnym zagadnieniem, czy to, co dzieje się w duszy, może oddziaływać bezpośrednio, przeto bez pośrednictwa «ja» i świadomości, na ciało (i odwrotnie), jak dalece więc dusza jest lub może być „otwarta” bądź „zamknięta” wobec ciała („izolowana” od niego)? Wydaje się, że fakty, na które wskazał Zygmunta Freud, świadczą o tym, że faktycznie istnieją wypadki, w których następstwie jakiś fakt psychiczny (*seelische*) (należący do „nieświadomości”) działa na ciało tak bezpośrednio, że zapada ono w chorobę. Wydaje się, że również w codziennym normalnym życiu jest dość wypadków, w których jakieś poruszenie (np. erotycznej natury) lub przestrach wprawia wywołuje zmianę w naszym ciele, która udziela nam się wrażeniowo, tak iż dopiero na tej drodze dowiadujemy się, że coś stało się w naszej duszy. Ta cała dziedzina, kryjąca w sobie, jak się wydaje, jeszcze różnorodne fakty, musiałaby być poddana dokładniejszemu rozpatrzeniu, zanim dojdziemy do jasnych i pewnych poglądów. Wspominam jednak o tym, ponieważ dzięki dalszym badaniom moglibyśmy wyjaśnić, o ile duszę wolno traktować jako system względnie izolowany od ciała. Gdyby można uznać ten pogląd, człowiek składałby się z następujących elementów: ciała (systemy A i B), «ja» ze strumieniem przeżyć (C) i duszy (D).

Na zakończenie tych rozważań dotyczących natury

ludzkiej należy jeszcze wskazać jeden fakt. Wiemy, że cały system nerwowy rozpada się na różne podsystemy: w szczególności na mózg i licznie rozgałęzione nerwy obwodowe albo na system wegetatywny i animalny. Jeśli zakończenie jakiegoś nerwu systemu animalnego jest pobudzone przez jakikolwiek czynnik, wtedy zostaje stamtąd wysłany impuls do centrum nerwowego. Dopiero potem dokonuje się w mózgu zmiana, po której, jeśli osiągnie ona bramę świadomości i przekroczy ją, występuje zmysłowy fenomen, albo doznanie wrażenia. Ta droga od obwodu do centrum odbywa się ze skończoną prędkością, a zatem upływa pewien czas, zanim dojdzie do wystąpienia wrażenia. Czas ten może być bardzo krótki³³, ale z fizykalnego lub lepiej mikrofizykalnego punktu widzenia jest jeszcze dosyć długi. «Ja» czy też człowiek może w ogóle dopiero wtedy reagować, gdy dozna danego wrażenia, a od doznania wrażenia do początku reakcji upływa znowu pewien czas. W tym krótkim czasie między atakiem na dany podsystem a momentem, w którym może zacząć się działanie odpowiadające, albo w którym człowiek działa pod wpływem tego bodźca, człowiek może działać niezależnie od już go atakującego bodźca. O wiele większe okresy czasu, w których człowiek jest w swoim postępowaniu

³³ „Prędkość przewodzenia w systemie animalnym jest szczególnie duża (60—125 m/sek=216—450 km/godz) i przedstawia rekord prędkości ożywionego działania się w ogóle”. (Por. Landis-Rosenmann, *Lehrbuch der Physiologie des Menschen*, t. II, s. 649). Tak zwane „czasy reakcji” są wprawdzie bardzo różne zależnie od okoliczności, ale na ogół zawierają się w granicach między 150—400 m/sek, przy czym obejmują jeszcze bardzo różne komponenty, tak że tylko ich cząstka przypada na proces w systemie nerwowym.

niezależny od wydarzeń zewnętrznych, istnieją tam, gdzie jest on izolowany, osłonięty przed wpływami zewnętrznymi dzięki wspomnianym wyżej urządzeniom. W tych samych granicach może on także działać „swobodnie”.

Koncepcja człowieka jako względnie izolowanego systemu zbudowanego z wielu podsystemów otwiera przede wszystkim, że człowiek realizuje własne, niezależne od świata zewnętrznego działanie, aczkolwiek działanie to jest przy tym przyczynowo warunkowane w samym człowieku. Zarówno sfery, jak okresy czasu, w których to zachodzi, nie zależą jedynie od ogólnej systemowej struktury człowieka, lecz również od każdorazowej indywidualnej historii danego człowieka i od okoliczności, w których on się chwilowo znajduje w świecie. Naturalnie to całkiem ogólne rozstrzygnięcie nie mówi nam niczego o tym, jakie i jakiego rodzaju działania mogą w ogóle być przeprowadzone „swobodnie” przez człowieka w danym czasie. Dopiero badanie wchodzące w szczegóły mogłoby nam dostarczyć wyjaśnień. Chwilowo chodzi tylko o zasadniczą możliwość „wolnych”, własnych działań człowieka jako istoty cielesno-duchowej (*seelisch-leibliche Wesen*). Przy powszechnym determinizmie w świecie, w którym nie istniałby żadne systemy względnie izolowane, ta możliwość jest wykluczona. Ponieważ jednak człowiek jako istota cielesno-duchowa, zarazem „egotyczna” (*ich-haft*) i światem, wydaje się systemem wyższego stopnia, w którym z jednej strony istnieje hierarchia wielu systemów względnie izolowanych w ciele człowieka, a z drugiej istnieje również taki system duszy, i ponieważ te oba systemy znajdują swój wyraz i odbicie (*Auswirkung*) w czystej świadomości i w sposobach zachowania się

(aktach) czystego «ja», a decyzje woli mogą być podejmowane przez to «ja», powstają jeszcze dalsze kwestie: o ile to «ja» jest lub może być uwarunkowane bądź niezależne i wolne w swych decyzjach woli od procesów i własności z jednej strony swego ciała, a z drugiej swojej duszy. Jakie warunki muszą spełnić te różne podsystemy, aby owe decyzje były rzeczywiście możliwe jako „własne” czyny (osobowe) «ja»? Jest oczywiste, że również na te kwestie można odpowiedzieć dopiero po przeprowadzeniu bardzo obszernych badań nad ogólną strukturą systemowej budowy człowieka. Musielibyśmy przy tym zbadać, o jakiego rodzaju działania i decyzje woli może tutaj chodzić. Należy oczekiwać, że odpowiedź na to pytanie może wypaść inaczej przy różnych rodzajach działań. Jednak wszystkie te kwestie są zagadnieniami późniejszymi, które można podjąć dopiero wtedy, gdy zna się zarysowaną wyżej koncepcję natury ludzkiej. Jeśli się jej zaprzecza, wówczas jest przynajmniej wątpliwe, czy w ogóle da się jeszcze sensownie mówić o odpowiedzialności.

X. PRZYZYCYNOWA STRUKTURA ŚWIATA

Zagadnienie możliwości własnego, wolnego działania osoby ponoszącej odpowiedzialność nie jest jednak jeszcze przez to rozwiązane. Należy bowiem jeszcze do tego druga połowa całej sytuacji problemowej. Czy mianowicie przyczynowa struktura świata realnego jest taka, że w ogóle są w niej możliwe systemy względnie izolowane? Jest to zagadnienie jeszcze trudniejsze od pytania o podstawową strukturę człowieka. Musimy